

Martyna Konieczny

### **Jak zrobić księżyc, czyli przewodnik po Lublinie\***

Lublin, międzywojnie, magiczne stwory, komuniści i mroczne podziemia, a wszystko to miesza się jak we śnie. *Puste niebo* Radka Raka wydane w serii „Kontrapunkty” wydawnictwa Powergraph oferuje taką właśnie, jedyną w swoim rodzaju, niejednoznaczną opowieść.

Zaczął się od tego, że niemądry Tołpi miał ryb wyłowić z Bugu księżyc. Chciał zaimponować dziewczynie, więc postanowił jej go przynieść. Wdając się w kłótnię z wierzbowym czartem, roztrzaskał satelitę, powodując chaos w przedwiecznym porządku, na skutek którego, jak wytłumaczyła mu mądra babuszka Sławuszką, kobiety przestaną rodzić i ludzkość wyginie. Tołpi udał się więc w podróż do Lublina, gdzie mieszkał wytapiający księżycy Jan Azrael Hesper. Oprócz Tołpiego i Jana Azraela do misji ratowania świata przyłączył się przyjaciel Hespera – bogaty Tymonem Gorgonowicz wraz z piękną Adelą, nobliwa pani Razmusowa oraz próbujący odkupić swoje winy czort Zapałiczka.

Ogromną przyjemność sprawia lektura książki, której autor potrafi pięknie czarować stylem wypowiedzi, a tak jest w przypadku *Pustego nieba*. Ujmuje nie tylko świadomość językowa autora, ale także przemyślana wielopoziomowość powieści. Siłą wymyślonej przez Radka Raka opowieści jest fakt, że może być czytana przez czytelników o różnym poziomie znajomości literatury. Uważny czytelnik może zauważyć nawiązania np. do Brunona Schulza, natomiast miłośnik przygód znajdzie akcję i postacie „z charakterem” (może oprócz Tołpiego, co wyjaśnię nieco później), niepozbawione ludzkich przywar. Przede wszystkim jednak książka oferuje osadzoną w pięknej scenerii, ciekawą historię.

\* Recenzja książki: Radek Rak, *Puste niebo*, Warszawa: Powergraph 2016, ISBN: 9788364384530, ss. 448.

Konstrukcyjnie powieść jest dość prosta. Głównym wątkiem i jednocześnie zadaniem Tołpiego jest zrobienie nowego księżycyca. Akcja toczy się więc od zdobycia jednego składnika potrzebnego do stworzenia ziemskiego satelity do przygody związanej z pozyskiwaniem kolejnej ingrediencji znajdującej się na liście Jana Azraela Hespera. Jednocześnie ów jedyny w swoim rodzaju „przepis na...”, którego składniki rozsiane są po całym mieście, jest pretekstem do opisanie różnych lokacji Lublina. Książka jest więc nie tylko podręcznikiem wytapiania księżyców, ale także osobliwym przewodnikiem.

Głównym bohaterem jest opisywany przez autora z pewną czułością, magiczny i pokryty patyną Lublin. Rak wplata w fabułę wątki związane bezpośrednio z miejscem, w którym dzieje się akcja. Poczynając od działających niczym schody w Hogwarcie, magicznych podziemnych tuneli, poprzez postać pięknej córki złotnika, na dobrym duchu ojca Ruszela kończąc. Do odwiedzin Lublina w wydaniu Radka Raka zachęcają opisy życia codziennego miasta, które autor przedstawił tak sugestywnie, że podczas lektury niemal słysząc odgłosy kawiarni czy przekrzykujących się kupców na targu i czuje się zapach dymu papierosowego, który zapewne gęsto zasnuwa wątpliwej sławy przybytek Tyfona Gorgonowicza. To zresztą najlepszy dowód na moc, z jaką książka wciąga. z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że miasto nie jest jedynie cukierkowym landszaftem umiejscowionym w wyidealizowanym czasie minionym. Na równi z ozłoconymi słońcem ulicami opisywane są ciemne zaułki, a zaraz pod pełną gwaru kawiarnią ciągną się pełne niebezpieczeństw tunele. Zarówno pod ziemią, jak i na powierzchni czają się potwory. Pod ziemią grasują ćmiele i trupięgi, na powierzchni znajdziemy równie podłe kreatury – mianujących się rewolucjonistami szabrowników. Nie można też zapomnieć o wronach dybiących na życie Tołpiego i reszty kompanii – ptaki rzucają na miasto cień grozy rodem z prozy Hitchcocka.

Główną postacią, czyli tym, od którego wszystko się zaczęło, jest Tołpi. Nie polubiłam go, ale odnoszę wrażenie, że taki też był zamysł autora. Jest tchórzliwy, niezbyt mądry (co w książce jest wielokrotnie podkreślane) i, kierując się popędami, ciągle wpada w kłopoty. Oddając mu sprawiedliwość, trzeba powiedzieć, że ma też swoje małe momenty chwały, kiedy wykazuje się odrobiną odwagi. Czasami jako postać jest niemal „przezroczysty”, a jednak bez niego nie byłoby tej opowieści. Po pierwsze Lublin oglądamy jego oczami, czyli oczami przybysza z zewnątrz, turysty, jakim jesteśmy przecież my sami. Po drugie Tołpi istnieje w książce jako filtr, dzięki któremu autor mógł gładko wprowadzić

elementy tradycji ludowych wierzeń, a miasto mogło zostać opisane jako miejsce przenikania się świata realnego ze światem magii. Oczywiście w równej mierze przysłużyła się temu także tradycja żydowska i potrzebne do stworzenia księżycy kabalistyczne zaklęcia. Ale to dzięki postaci Tołpiego powieść zyskała etykietkę realizmu magicznego w polskim wydaniu.

Światopogląd Tołpiego jest wyrazem postrzegania świata przez pryzmat religijności ludowej i to moim zdaniem nadaje całości niesamowity klimat. w realiach chłopskich końca XIX i początku XX w., a więc czasowo odpowiadających wydarzeniom opisywanym w książce, świat kształtowany był w znacznym stopniu pod wpływem systemu wierzeń, w którym podział na religię i zabobony zanika. Najbardziej ogólną część światopoglądu w kulturze ludowej stanowiły wierzenia i postawy związane z przyrodą, a otaczający ludzi krajobraz miał znaczenie mistyczne. Stawał się swoistym dowodem, materialnym i rzeczywistym, potwierdzającym znane człowiekowi legendy i mity, stąd w książce zupełnie normalnym staje się np. fakt wyłowienia księżycy z Bugu. System naturalistyczno-religijny cechował się też brakiem rozróżnienia religii od magii. Magiczny charakter miały nie tylko działania, których celem była ochrona wszelkich dziedzin życia, ale także rytuały religijne, co w książce staje się kanwą wątku o wyrabianiu nowego księżycy. Wierzenia poszerzały także naturalne otoczenie człowieka o istoty nadprzyrodzone, takie jak Zapaliczka – czart wierzbowy szlachetnego, lecz zubożałego rodu. Tradycyjnie postać diabła najczęściej pojawiała się w krajobrazie wiejskim, gdyż w miejskim nie miał już takiego znaczenia. Ponieważ jednak Zapaliczka przybył do Lublina za Tołpim, to po swojemu i on próbuje odnaleźć się w mieście.

Element religijności ludowej służy ukazaniu różnic między pełnym gwaru, nowoczesnym miastem (jak na czasy, na jakie zdecydował się autor), a zastołami w tradycji i ludowych zabobonach małą wsią. Innym ważnym zestawieniem jest przeciwstawienie rewolucji i wiary. Miasto – tygiel, gdzie swój dom mają wyznawcy różnych religii, przeciwstawia się malowanej przez kaerchowców – komunistów – groźnej wizji świata zunifikowanego, pozbawionego religii, magii, a co za tym idzie, korzeni. Jak to z rewolucjami bywa, piękne hasła dobrej zmiany przynoszą jedynie chaos.

Myślę, że nieprzypadkowo czasem akcji jest jesień, czyli ulubiona pora rewolucjonistów. Wszelkie okresy przejścia między różnymi stanami rzeczywistości, np. między porami roku, między nocą a dniem, sprzyjają przenikaniu dwóch światów: magicznego i re-

alnego. Był to też czas potęgujący moc magicznych środków i działań. Tołpiemu zaś łatwiej dostać się do magicznych części podziemnych tuneli nad ranem, kiedy jest zawieszony między jawą a snem. Czas przejścia jest w książce zaznaczony także w inny sposób. Jako nastolatek Tołpi doświadcza go na własnej skórze – dorasta.

Nie sposób pominąć obecnego w książce tematu erotyzmu, który również pojawia się w związku z owym dorastaniem Tołpiego. Brawa dla autora za odwagę i próbę rozszyfrowania „magii” kobiecości poprzez ukazanie jej w książce pod różnymi postaciami i poprzez różne postacie. Małym zgrzytem jednak było dla mnie to, ile miejsca poświęcono zmaganiom bohatera z dość nieprzyjemnymi efektami uniesienia. Rozumiem, że Tołpi jest nastoletnim chłopakiem i jednocześnie typem postaci, która żyje z dnia na dzień, nie myśląc o konsekwencjach swoich czynów, poddając się swoim popędom. Sądzę jednak, że autor nieco przeszarżował, a wspomniane sceny po jakimś czasie po prostu zaczynały nużyć. Jednakże chcąc uniknąć porównań do pruderyjnej pani Razmusowej, przyznam, że w tej materii mogę się mylić, ponieważ nigdy nie byłam nastoletnim chłopcem, a dla kogoś innego taka ilość opisów może być jak najbardziej uzasadniona i do przyjęcia.

Umiejętne wykorzystanie polskiej tradycji wierzeń ludowych i osadzenie magicznej historii w realnym miejscu, żywy opis miasta, niejednoznaczność i jednocześnie spójność całości sprawiają, że opisywany przez Radka Raka świat jest wiarygodny wraz ze wszystkimi zamieszkującymi je postaciami i stworami. Wyobraźnia autora i umiejętność ubrania jej w słowa sprawiają, że mamy do czynienia z powieścią bardzo charakterystyczną i niezapomnianą. (Siostra Interberio jeszcze długo będzie mnie nawiedzać w koszmarach). w razie gdyby kiedyś stłukł się księżyc, polecam zgłosić się do Radka Raka, póki co na jesienne wieczory polecam lekturę jego *Pustego nieba*.